Rok X. **Kraków, Sobota 1 Kwietnia 1905.** **Nr. 13.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—

za granicą:
rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Dwa listy pasterskie.

W czasach walk i niezgody, które rujnują szczęście społeczeństw, w czasach nużania się w błocie zmysłowości i wygórowanego samolubstwa, zajaśniały d w i e j a s n e p o c h o d n i e, które oświecają drogę do życia wyższego. Są to listy dwóch pasterzy duchownych: Księcia Kardynała J a n a P u z y n y i Księcia Arcybiskupa J ó z e f a B i l c z e w s k i e g o. Pierwszy przedstawia nam, czem są święci dla człowieka, rodziny i narodów, a szczególnie dla narodu polskiego i zaleca nabożeństwo do błogosł. Wincentego Kadłubka. Ponieważ ta sprawa żywo nas obchodzi, przeto poruszymy ją jeszcze w naszej gazecie.

Tu zwracamy uwagę czytelników na treść listu Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, napisanego do młodzieży szkół średnich. Zanim podamy dokładnie treść tego nader pouczającego pisma, zaznaczamy, że Ks. Arcybiskup pozyskał sobie młodzież szkół średnich przez to, że stanie na czele pielgrzymki młodzieży do Rzymu. Listem zaś wzbudził do siebie ogromne zaufanie. Młodzież czuje się być podniesioną i z dumą czyta list Arcypasterza. Sądzimy, że pismo to przyczyni się do rozniecenia w sercach młodych miłości do religii i cnoty i zapali do pracy i poświęcenia. List ten można nabyć w księgarniach, a dochód przeznaczony na bursę we Lwowie.

Powstanie Kościuszki 1794.

Pierwszy rozbiór Polski z r. 1772 zastał naród w takim upadku, że nie wywołał oporu. Ale po tym pierwszym rozbiorze naród polski znacznie się zmienił, pracował usilnie nad wprowadzeniem ładu i porządku a wreszcie przeprowadził dawno pożądaną reformę, uchwalając wiekopomną konstytucyę 3-go maja. Tem boleśniej odczuli polscy patryoci drugi rozbiór w r. 1793, po którym z wielkich dawniej obszarów Polski, pozostał maleńki tylko kraik a narodowi nie szczędzono krzywd i obelg. Coraz większa rozpacz zaczęła ogarniać ogół narodu, który widząc wreszcie, że już nic nie ma do stracenia, z drugiej zaś strony, nabierając otuchy z przykładu zwycięskiej rewolucyi francuskiej, począł myśleć o zbrojnem powstaniu. Obliczywszy siły swoje, do których doliczyli także tych, którzy w zabranych przez Moskwę krajach mieli powstać, poczęli się oglądać za dowódcą. Znaleziono go w osobie Tadeusza Kościuszki.

Pochodził on z Litwy. Wykształcenie wojskowe odebrał w warszawskiej szkole kadetów. Jako celujący uczeń pozyskał względy naczelnika tej szkoły ks. Adama Czartoryskiego i został wysłany kosztem rządu za granicę, celem wydoskonalenia się w wojennej sztuce. Najdłużej bawił we Francyi, poczem powrócił do ojczyzny i wstąpił do wojska w stopniu kapitana artyleryi. Nie mogąc jednak służyć i skutecznie pracować w swej ojczyźnie, jak tego gorąco pragnął, wyjechał do północnej Ameryki, gdzie brał udział w walce o niepodległość Amerykanów. Walecznością i talentami dobił się tam rangi generała brygady, otrzymał roczną pensyę i dobra ziemskie, poczem znowu powrócił do Polski i tu w randze generała wstąpił ponownie do wojska. W wojnie w r. 1792 odznaczył się pod Dubienką, lecz po przystąpieniu króla do Targowicy, wziął dymisyę i wyjechał za granicę. Kiedy po drugim rozbiorze patryoci upatrzyli go na wodza powstania, przybył do Krakowa i jako naczelnik narodu złożył na rynku krakow-

skim w dniu 24 marca 1794 r. uroczystą przysięgę w obec wojska i ludu, że powierzonej sobie władzy użyje tylko dla dobra ziemi polskiej i odzyskania niepodległości narodu. Pierwsze działania wojenne powiodły się szczęśliwie. Kościuszko na czele małej, około 6.000 ludzi między nimi 2.000 chłopów liczącej armii, pobił 7.000 Rosyan pod Racławicami w dniu 4 kwietnia 1794. Do zwycięstwa tego najwięcej przyczynili się kosynierzy t. j. włościanie krakowscy, uzbrojeni w kosy pionowo na trzonkach osadzone, którzy pod przewodem dzielnego Wojtka Bartosza, gospodarza ze wsi Rzędowic, zdobyli moskiewskie armaty. Kościuszko chcąc uczcić męstwo kmieci, przywdział białą sukmanę i czerwoną krakuskę, jako strój pułku, który się najdzielniej w bitwie spisał, a Wojtka Bartosza awansował na chorążego, uczynił szlachcicemi i nazwał Wojciechem Głowackim.

Racławickie zwycięstwo dodało narodowi otuchy, toteż zewsząd ruszyły wojska polskie ku Kościuszce i wybuchły zwycięskie powstania: w Warszawie 17 kwietnia, gdzie głównie odznaczyli się mieszczanie pod wodzą dzielnego szewca Jana Kilińskiego i rzeźnika Sierakowskiego, tudzież w Wilnie 23 kwietnia pod pułkownikiem Józefem Jasińskim. Były to jednakże tylko krótkie chwile szczęścia. Pod Szczekocinami stoczył Kościuszko drugą bitwę (6 czerwca). Już złamano rosyjskie szyki, gdy przybyło im na pomoc wojsko pruskie i przechyliło zwycięstwo na stronę nieprzyjaciół. Kościuszko cofnął się do Warszawy, której dzielnie bronił. Ponieważ w tym czasie wybuchło powstanie w Wielkopolsce, Prusacy musieli się cofnąć a za nimi i Rosyanie odstąpili od oblężenia Warszawy. Ale całe powstanie szerzyło się bardzo leniwie, a na Litwie już je Moskale stłumili, po czem dwie armie pod generałami Fersenem i Suwarowem ruszyły ku Wiśle, gdzie się miały połączyć. Aby nie dopuścić do tego połączenia, wydał Kościuszko bitwę Fersenowi pod Maciejowicami, w której poniósł klęskę i ciężko ranny dostał się do niewoli wraz z innymi wodzami 10 października. Żal po stracie naczelnika był niewymowny a co najgorsza, nie było nikogo, ktoby go godnie zastąpił. Główny wódz armii rosyjskiej Suwarow, posunął się teraz szybko pod Warszawę, wziął szturmem Pragę i kazał w pień wyciąć 12.000 mieszkańców. Przerażona Warszawa poddała się, a z jej upadkiem upadło też powstanie i nastąpił trzeci rozbiór Polski, 1795.



POMNIK BARTOSZA GŁOWACKIEGO.

Bohater z pod Racławic, Tadeusz Kościuszko pozostawał w więzieniu petersburskiem. Po uwolnieniu udał się do Ameryki, później bawił krótko we Francyi, aż wreszcie osiadł na stałe w Szwajcaryi, w miecie Solurze, gdzie wkrótce zabłysnął z wielkiej dobroczynności i zażywał czci powszechnej. Umarł w r. 1817. Zwłoki jego sprowadzono do Krakowa i złożono w grobach królewskich na Wawelu. Wdzięczny naród polski ku wiecznej czci i pamięci wielkiego patryoty i bohatera usypał wspaniałą mogiłę pod Krakowem, zwaną kopcem Kościuszki.

Co słychać w świecie?

Warszawa. Język polski zostanie zaprowadzony w wszystkich szkołach Królestwa Polskiego.

Jeżeli tak, wtedy sława rządowi rosyjskiemu, który nareszcie przyszedł do przekonania, że przyrodzone prawo narodu do języka i narodowości, wymaga nauki w języku ojczystym.

Niemcy. Cesarz Wilhelm II wyjechał okrętem z Hamburga na morze Śródziemne.

— Przybędzie dnia 31 marca r. b. do Tangeru, portu kraju Marokko w północnej Afryce. Przedstawiciel sułtana go przywita.

To Francyi nie będzie na rękę, ponieważ ona uważała Marokko jako prawie swój kraj.

— W południowym i południowo zachodnim Kamerunie wybuchnęło powstanie murzynów przeciw Niemcom. Gubernator żądał niedawno dwóch kompanij wojska, które mu przesłano.

Węgry. Przeciw żydom i liberałom zaczyna się walka na dobre. Ministerstwo liberała Tiszy upadło a z nim upadły rządy liberalne na zawsze, bo trwały aż blizko 40 lat. Doszło podczas nich tak daleko, że żydzi i liberałowie usunęli krzyże ze szkół, a mianowicie z uniwersytetu w Budapeszcie. Teraz 300 chrześciańskich studentów zażądało umieszczenia krzyżów. Rektor uniwersytetu przyrzekł, że stawi taki wniosek u władzy.

Śląsk. Bytom. Wychodźtwo z Rosyi z powodu wojny japońsko-rosyjskiej czyli z obawy, by nie być wysłanym na plac wojny, jest ciągle jeszcze nadzwyczajne. W styczniu przez Mysłowice przechodziło 4000 wychodźców (w roku poprzednim w tym miesiącu 1700), w lutym 5500 (w roku zeszłym 1700). Przez Racibórz w styczniu br. przejeżdżało 9500 wychodźców (w roku poprzednim 1800), a w lutym 15000 wychodźców (w roku poprzednim 3500). Koleje na pograniczu mają często tak dużo wychodźców do przewożenia, że podołać nie mogą.

Bałkan. Dnia 15 marca w miejscowości Surol koło linii żelaznej, wybito bandę bułgarską, złożoną z 42 ludzi, a zostającą pod dowództwem Apostoła i Leonidasa. Ze strony wojska tureckiego padło ośmiu ludzi. U zabitych znaleziono dokumenty, broń i amunicyę. Już trzeci raz zniesiono zupełnie bandę bułgarską.

Wojna na Wschodzie.

Rosyanie maszerują na północ, bo nie chcą stoczyć bitwy. W odległości 50 mil od Tielinu, na stacyi Szantulin, znajdują się główne warsztaty kolei mandżurskiej, obejmujące olbrzymi materyał. Rosyanie muszą spiesznie dojść, aby ten materyał zniszczyć albo uprzątnąć.

Wojna czy pokój? Prezydent ministerstwa japońskiego hr. Katsura oświadczył, że trudno przewidzieć, jakim będzie koniec wojny. Zwyciężyć Rosyan zupełnie, jest rzeczą nader trudną. Wymaga to zgody całego narodu japońskiego. Mówca wyraził nadzieję, że bankierzy poprą rząd. Dotychczasowy wynik wojny jest bardziej korzystny, niż można było przewidywać. Kiedy wojnę rozpoczynano, wszystko było niepewnem. Ale zgoda i jedność narodu doprowadziła do zwycięstw na morzu i lądzie. Wielu cudzoziemców, mieszkających w Japonii, daje na nową pożyczkę japońską.

Donoszą z Petersburga: Rząd postanowił dalsze prowadzenie wojny, aż do zwycięstwa Rosyi. Zresztą oświadczają tam, że jeśli pożyczka nie uda się we Francyi, podjętą będzie ponownie pożyczka wewnętrzna; dodają także, że rokowania z bankami francuskimi nie zostały jeszcze ukończone.

Japończycy donoszą, że Rosyanie cofnęli się z Hinking i nie mają wcale zapasów, dlatego zabijają konie; są zupełnie osaczeni (otoczeni) i muszą się poddać. W sobotę opuścili Rosyanie Kajujen i spalili tamtejszą stacyę kolejową. Most kolei uszkodzony przez Rosyan został przez Japończyków już naprawionym. Japończycy ścigają Rosyan na obszarze 80 mil.

Wskutek burzy stracili Japończycy torpedowiec, który się rozbił nad wybrzeżami Indochin.

Rożdestwieński czeka na flotę admirała Niebogotowa, która w tych dniach przejedzie przez kanał sueski do Czerwonego Morza. Następnie Rożdestwieński ma uderzyć na flotę japońską.

Rosyjski oficer marynarki, kapitan Szwank, opuścił Port Said z powodu, że okręty węglowe nie chciały dostarczyć flocie Rożdestwieńskiego wegla.

Wojska Liniewicza jedyne w całej armii utrzymały w odwrocie pewną jednolitość. Sędziwy generał prowadził je do Tielinu jakoby zwycięzca z powiewającym sztandarem i przy dźwiękach muzyki. Musiał się cofać, bo taki był nakaz Kuropatkina.

Do Władywostoku przybyło 10 łodzi podmorskich, wysłanych z Francyi za pośrednictwem przedsiębiorstwa rosyjskiego.

Zatopienie 400 armat. Londyńska gazeta «Times» donosi z Tokio, że Rosyanie podczas ucieczki z Mukdenu zatopili w pobliżu 400 armat.

Kuropatkin został mianowany komenderującym generałem tej armii, którą dotąd generał Liniewicz komenderował. Prosił o to cara, a Liniewicz się za nim wstawił.

Tielin. Zmęczenie rosyjskich wojsk oraz brak stosownych pagórków do budowy fortów i szańców pod Tielinem, wreszcie położone pomiędzy Liaoho a górami wązkie przejście długości wiorst dziesięciu, skłoniły Kuropatkina do cofnięcia się z Tielinu bez poważniejszej obrony tego punktu. Po usunięciu się Rosyan, Japończycy bezzwłocznie zajęli Tielin.

Nastąpiła znowu przerwa w walce. Liniewicz nakazał dwa dni odpoczynku.

Wojska japońskie po dwudziestu dniach prawie nieprzerwanych walk również są słabe. Dopiero po trzech dniach wypoczynku rozpoczęli na nowo walkę, skutkiem czego w dniu 19 b. m. Rosyanie opuścili Kaiyan, spaliwszy budynek stacyjny. Trzeba odróżnić stacyę Kaiyan od położonego bardziej na północ miasteczka Kaijuansian.

Tielin był od 4 miesięcy przez inżynierów rosyjskich silnie ufortyfikowany. Broniły go forty, rozmieszczone na wszystkich wzgórzach, nadto przekopy i siatki z drutu kolczastego. Na rzece pod Tielinem szereg mostów umożliwiał Rosyanom poruszanie się w każdym kierunku. Wojsko rosyjskie, o ileby było dobrze zorganizowane, mogło w Tielinie bronić

się czas dłuższy i w ten sposób w pościgu zatrzymać część armii japońskiej.

Japończycy wzięli w Tielinie wielu jeńców do niewoli. Rosyanie zniszczyli w Tielinie znaczne zapasy.

Kobiety w Japonii pełnią obecnie służbę policyantów, ponieważ policyanci wyjechali na wojnę.

Ochranianie drzewa przed szkodnikami.

Na drzewach owocowych żyją rozmaite owady, które, jeżeli się bardzo rozmnożą, to mogą wyrządzić dotkliwą szkodę w sadach. Jedne z nich wygryzają rdzeń w gałęziach, inne podgryzają korę, jeszcze inne objadają liście, wygryzają pączki kwiatowe, dziurawią owoce i t. d. Można się często od szkody ochronić, ale trzeba się na tem rozumieć i pamiętać o tem zawczasu, bo często, jak się nie zapobieży szkodzie z początku, to potem już szkoda nawet roboty. Naprzykład: do najgorszych szkodników w sadach należy motylek, tem osobliwy, że tylko samiec ma takie skrzydła, jak miewają motyle, a u samicy skrzydła są zmarniałe, jakby zeschnięte i pokurczone, tak, że taka samica wygląda więcej na jakiego pająka niż na motyla. Nazywają tego szkodnika przedzimkiem, bo pojawia się późno jesienią, przed zimą. Z jajek przedzimka lęgną się gąsienice (liszki), które objadają na wiosnę pączki na drzewach a potem liście; dorósłszy spuszcza się gąsienica na nitce, którą ze siebie snuje, na ziemię, zagrzebuje się w ziemię i zamienia w nieruchomą poczwarkę (którą u nas czasem pupką nazywają). Z poczwarki lęgnie się motyl. Łatwo się od tego szkodnika uchronić, bo samica nie mając skrzydeł, wylągłszy się w ziemi, nie może inaczej wydostać się na drzewo do pączków, aby tam znieść jajka, jak tylko wychodząc po pniu. Trzeba więc tylko w jesieni owinąć każde drzewo paskiem z grubego papieru, przywiązać go sznurkami i posmarować zewnątrz mazią. Żadna samica przez taki pas z mazią nie przejdzie i na drzewo się nie wydostanie. Łatwa więc sprawa z tym szkodnikiem, ale trzeba o nim pamiętać w jesieni.

Teraz można jeszcze zapobiedz szkodom zrządzanym przez niektóre inne szkodniki. Jeżeli się znajdą gdzie na drzewach pajęczyny, należy drzewo porządnie z nich oczyścić, bo to są gniazda gąsienic. Teraz, póki gąsienice trzymają się razem w gnieździe, łatwo je zniszczyć, później, gdy się rozlezą po drzewie, trudno szukać każdej gąsienicy zosobna. Teraz, póki drzewa gołe, łatwo dopatrzeć się tych gniazd; później, kiedy drzewa okryją się liściem, trzebaby chyba listek za listkiem oglądać. Jeżeli gniazdo znajduje się na cienkiej gałązce, albo w liściach (które nieraz, sprzędzione pajęczyną, zostają całą zimę na drzewie), najlepiej uciąć gałązkę z gniazdem razem i spalić. Grubszych gałęzi byłoby szkoda; trzeba je więc starannie obetrzeć i oczyścić. Radzą sobie też czasem z temi gniazdami tak, że je opalają, ale tej roboty byle komu dać nie można, bo może i drzewo przypalić, a zresztą z ogniem zawsze lepiej ostrożnie.

Z niektórych szkodników nie ma o tej porze na drzewach gąsienic, ale są dopiero jajka na gąsienice. Chociaż jajka owadów są bardzo małe, to i tak je czasem łatwo dostrzedz, jeżeli mianowicie owad nie składa każdego jajka osobno, ale wszystkie razem w jednem miejscu. W lecie można czasem widzieć, jakby kawałki hubki przyrośnięte do liści drzew owocowych; rozgrzebawszy tę niby hubkę, znajdzie się w niej malutkie jajka ćmy, zwanej białką, bardzo szkodliwej. Inny gatunek szkodliwej ćmy, tak zwana b a b k a a l b o p i e r ś c i e n n i c a, przylepia wszystkie swoje jajka, jedno tuż przy drugiem, do gałązek drzew owocowych i innych, tak, że tworzą te jajka jakby obrączkę z malutkich paciorków zlepionych dookoła gałązki. Takie obrączki trzeba niszczyć w zimie albo wczas na wiosnę, ucinać je mianowicie z gałązką razem i palić, albo, jeżeli gałązki szkoda, wygniatać jajka kawałkiem drzewa (palcami to trudno zrobić, bo jajka bardzo twarde).

O tej porze, kto dba o swój sad, powinien postarać się o wyniszczenie gniazd gąsienic w pajęczynach i wyniszczenie jaj b a b k i. Gdy kwitnąć będą jabłonie, trzeba będzie doglądać, czy nie ma pomiędzy kwiatami rozwiniętymi także nierozwiniętych pączków, jakby mrozem zwarzonych i brunatnych (cisawych). W takich pączkach znajdzie się prawie na pewno gąsienice malutkiego chrząszczyka, zwanego j a b ł k o w c e m, który czasem ogromne szkody wyrządza na jabłoniach. Pączki z gąsienicami jego trzeba obrzynać i palić; trzeba to robić zawczasu, nie czekać, aż z gąsienicy wylęgnie się poczwarka a potem jabłkowiec i z pączka się wygryzie. Dobrze też wtenczas, gdy jabłonie mają kwitnąć, rozścielać pod niemi płachty i z gałęzi na nie otrząsać jabłkowce, zbierać i gnieść. Poznać jabłkowca nie trudno, bo ma głowę wydłużoną w cienki ryjek, a na skrzydłach białawą przepaskę. Później nie trzeba jabłek, które przed czasem z drzew opadają, zostawiać w sadzie, ale należy je zbierać i niszczyć, bo w takich jabłkach bywają zwykle gąsienice malutkiego motylka, który, jeżeli się go zostawi w spokoju, znosić będzie onowu jajka na inne jabłka albo gruszki.

„JAK TO BYWA".

POWIASTKA Z ŻYCIA LUDU

NAPISAŁ

MŚCISŁAW.

W pewnej wiosce, niedaleko miasteczka B. w powiecie P., żyła sobie nie uboga a i nie zamożna rodzina, składająca się z ojca starego, matki nie młodej i dwóch synów: Wojtka liczącego 26 lat i Józka mającego 23 lata.

Że to było w czasach, gdy szkół nie było, to też i nasi znajomi Wojtek i Józek nie umieli ani czytać, ani pisać, ale za to byli to nicponie i pijacy w całem tego słowa znaczeniu.

W chwili, kiedy się nasza powiastka zaczyna, ojciec ich jakoś zachorzał i niespodziewanie w dwóch dniach umarł — nie zostawiwszy testamentu. Nasi bracia już za życia ojca okazywali wielką chęć do kłótni, zwłaszcza starszy Wojtek, ale ojciec jak mógł to ich godził i jakoś to było. Lecz gdy ojciec umarł, nie miał ich kto godzić.

To też zaledwie ojca pochowali, poszli go opłakiwać, wedle brzydkiego zwyczaju, do karczmy. Gdy sobie porządnie pozalewali czupryny gorzałą, tak się i zaczęli sprzeczać.

— Chwała Bogu, że ojciec pomarli — powiada starszy Wojtek — teraz się ożenię, bo mi nikt nie zabroni i będę gospodarzył, a tobie Józku dam spłat i jedź do Ameryki.

— Hola bracie! Nie tak będzie. Grunt nie twój ale mój, bo nieboszczyk tatuś nieraz powiadali, że tobie nic nie dadzą, boś był lampart i pijak. Ja się żenię, ja będę gospodarzył, a ty jedź do Ameryki.

— Co? Ty mi śmiesz mówić, że grunt twój! Poczekaj ja ci pokażę — odgraża się Wojtek.

— A no będziemy widzieli, kto będzie gospodarzył — mówi łagodnie Józek.

— Ty się mi będziesz odgrażał, poczekaj! Ja cię nauczę, ty poznasz, kto starszy. — I skoczył do brata, aby go bić, ale ludzie, którzy byli w karczmie, nie dopuścili go do niego. Stał się krzyk, hałas, Wojtek skakał jak waryat, chciał koniecznie bić brata, lecz go nie puszczano. I żyd wrzeszczał: »Ny! ty brata będziesz bicz, koło gront sie szwarzycze, ociec jeszcze nie ochłódnął w ziemia a wi takie brewerye wyprawiacie«.

Matka, która za synami przyszła, bo ją niepokoiło, że ich nie widać z karczmy — widząc, co się dzieje — załamała ręce i poczęła lamentować: Oj co ja nieszczęśliwa pocznę, toż oni się pozabijają. Mój Boże, Mój Boże! co ja z nimi poradzę.

Wojtek zobaczywszy matkę w karczmie, począł wrzeszczeć na nią:

— A wy tu poco? Źle wam to było w chałupie siedzieć za piecem. Możeście przyszli po Józia? a no to sobie go bierzcie, ale żeby mi go w domu nie było, jak ja tam przyjdę, bo mu łeb rozbiję! Wara mu od mego gospodarstwa.

— Bójcie się Boga — woła matka — to wy się już o grunt kłócicie, wszakże ojciec jeszcze nie ochłódł...

— Co mnie ojciec obchodzi — woła Wojtek — umarli, to ich nie ma, ja się teraz chcę żenić i gospodarzyć, a ten smarkacz, jak chce, to mu dam pieniędzy i niech jedzie do Ameryki, a od gruntu mu wara!

— A tobie nie wara! Ja ci...

— Na miłość boską — woła matka — dajcie spokój, bo byście się pozabijali. Józek, chodź do domu!

— Co? on pójdzie do mojego domu — woła Wojtek — no niech idzie, ale jeżli mu łeb miły, to niech się nie odważa iść, bo mu go rozwalę kołem z płotu.

I kto wie, jak długo by się byli kłócili, ale matka wzięła Józka i poszli do domu.

Wojtek tymczasem został jeszcze chwilę w karczmie. Nareszcie wziąwszy trochę napitku odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HYMN

do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

napisany po łacinie

przez Papieża Leona XIII.

ułożony po polsku przez A. W.

Maryo, do Ciebie śmiertelni wołamy,
Przyjm litościwie naszych modłów głosy,
Z pokorą wielką Ciebie tu błagamy,
Wspomagaj Matko nasze ziemskie losy.
Kiedy związani grzechowym łańcuchem,
Jęczym boleśnie pod winy ciężarem,
Spiesz ku nam, Matko, podźwignij nas duchem,
Wspomóż nas, wspomóż Twej opieki darem.
Gdy świat nas nęci zwodniczem złudzeniem,
A serce pała namiętności żarem,
By nie zapomnieć, że Bóg nam zbawieniem,
Wspomóż nas, Matko, Twej opieki darem.
Gdy ciało cierpi w chorobie i znoju,
Ukaż nam Matko przyszłe jasne wieki,
By kres doczesny zeszedł nam w pokoju,
Wspomóż nas Matko, darem twej opieki.
A gdy nadejdzie straszna walka zgonu,
Wspomóż nas, Matko, w tej ostatniej chwili,
Byśmy upadłszy do Bożego tronu,
Wieczną za pracę nagrodę zdobyli.
Jezus, nasz Zbawca z Dziewicy zrodzony,
Niechaj od wszystkich będzie pochwalony,
Z Ojcem i Duchem wespół zjednoczony,
Po wszystkie wieki wieków nieskończony.

ROZMAITOSCI.

Tak być nie powinno. W Lubniu rozpanoszył się żyd Mojżesz Herman, dzięki poparciu wójta. Wójt tak dalece zaprzyjaźnił się z propinatorem, że żyd wprzód dowiaduje się o sprawach gminę dotyczących, niż radni gminy. Oburzenie w gminie wzrasta ciągle i domagają się, aby stary wójt ustąpił.

Poszukuje posady Apolonia Marek, ul. Długa Nr. 8, w Krakowie (w sklepiku). Jestto wdowa po nauczycielu, około 60 lat licząca, zna gospodarstwo i kucharstwo, zdrowie i siła woli pozwala jej skutecznie zająć się małem gospodarstwem, pomimo kopy lat. Zgłosiła się osobiście w redakcyi w towarzystwie zakonnicy, która ją poleca.

Znowu nadużycie i wyzysk. Otrzymaliśmy znowu zażalenie, które umieszczamy dlatego, żeby pan Zawiejski, który sam jest uczciwym, dopilnował swoich zastępców. Podpisany chce nawet prawdziwość swego twierdzenia udowodnić. Na jego też odpowiedzialność umieszczamy.

Pan Zawiejski utrzymuje pośrednictwo pracy za granicę do Prus i ma swego zastępcę w Chabówce, żyda Leona Süsmana, który pobiera od P. Zawiejskiego od głowy po jednej koronie — ale to wszystko Süsmanowi zamało, bo oprócz tego każe sobie od każdego, co na robotę do Prus idzie, płacić na miejscu po 1 koronie 80 hal. Te pieniądze ludzie zaraz dają jakoby na kolej celem odwiezienia robotników do pruskiej granicy. Gdy ich dostawi na granicę, żąda od pruskiego agenta z Wrocławia po 3 marek, a oprócz tego przedkłada pisemnie rachunek temu agentowi, że każdemu z robotników dał zaliczkę na podróż po 4 M 50 fenigów, a zatem pobiera Süsman od każdego 9 marek 30 fenigów, którato kwota cała do żydowskiej kieszeni włazi. Ludzie słuchają jego słodkich słówek i dają się zwodzić i zdzierać bez litości, bo kwotę po 4 marek 50 fenigów zupełnie nikomu nie daje. — Czy Pan Zawiejski już nie może sobie katolika do zastępstwa znaleźć? A starostwo i w Nowym Targu i w Myślenicach potwierdzili to zastępstwo. *Springwald.*

Z Kolbuszowej nadsyłają nam oczywiste dowody, że p. Zawiejski nie wie o tem, co jego zastępca w biurze czyni. W tem też celu umieszczać będziemy wypadki świadczące o nadużyciach Sturma. I tak Adam Sudoł z Krzątki, powiatu kolbuszowskiego żądał zarobku, wtedy Sturm pokazał jakiś »dobry kontrakt«, ale zażądał od 25 osób po 5 koron od osoby. Jeżeli kontrakt jest mniej pomyślny, to robotnicy dopłacają po 1 kor. 60 hal., po 3 kor. 20 hal. i 4 kor. To mogą zatwierdzić Jagodziński z Widełki i Pacyna z Nowej wsi. Z powodu tych nadużyć powszechne głosy podnoszą się, aby p. Zawiejski oddalił Sturma, a przyjął do służby katolika, zwłaszcza, że Sturmowi namiestnictwo odebrało koncesyę z powodu nadużyć. Sądzimy, że Pan Zawiejski jako dobry katolik przeniesie urzędowanie na sobotę i powierzy je katolikowi. Z wyjaśnień P. Zawiejskiego, których nam udzielił, wnioskujemy, że ma dobre chęci, lecz że zarazem nie zna chytrości i podstępów żydowskich.

Redakcya tak długo będzie śledzić wszystkie nadużycia, dopóki nie będą usunięte. Ludność wyzyskiwana powinna domagać się otwarcia biura powiatowego.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie podaje do wiadomości: że dla udogodnienia w zakupnie i sprzedaży nasion, nawozów i t. p. otworzyło dla swych Członków osobne biuro, przy ul. Różannej nr. 11.

Sekretarz Towarzystwa urzęduje w biurze: w dnie powszednie od godziny 9-tej do 12-tej przed południem, a od 3-ej do 6-ej po południu; w niedziele zaś i święta od 9-ej do 11-ej przed południem.

Celem ochrony P. T. Członków od wyzysku przez pośredników, starać się będzie Towarzystwo nasze pośredniczyć bezpłatnie, tak między Członkami, szukającymi zbytu na swe produkta, jakoteż i tymi, którzy takich produktów potrzebują.

W tym celu każdy z P. T. Członków, który ma do sprzedania ziemiopłody lub inne produkta gospodarcze, raczy się zgłosić do biura osobiście lub pisemnie (na odpowiedź dołączyć znaczek pocztowy), ewentualnie nadesłać próbkę. Przy nasionach i t. p. uprasza się podać ilość oraz cenę za 1 centnar metr., loco najbliższej stacyi kolejowej lub z dostawą do Tarnowa.

Prosimy również każdego z P. T. Członków, potrzebujących produktów gospodarczych: nasion, nawozów itp., by z całą ufnością zwracali się do tutejszego biura, zwłaszcza, że będzie to połączone z korzyścią dla Członków samych, przy zbiorowem bowiem zakupnie dostanie się nasiona i t. p. nietylko w lepszym gatunku ale także po niższych cenach.

Podaje się również do wiadomości, że lista produktów zgłoszonych do sprzedaży, jakoteż poszukiwanych do zakupna będzie w biurze wyłożona do przejrzenia, w godzinach urzędowych.

Wiceprezes *Prof. Tadeusz Czaykowski.* Sekretarz: *Karol Małutowski.*

Dwie pożyteczne książki wyszły w tych dniach we Lwowie. Jedna pod tytułem: »Pouczenie o ustawie krajowej o włościach rentowych«, daje jasny pogląd na znaczenie i cel ustawy o włościach rentowych. Druga książeczka podaje dosłowne brzmienie ustawy. Do nabycia w biurze komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie ul. Mochnackiego l. 10, po cenie 20 i 30 halerzy.

Fabryka cukru w Szepetówce spłonęła do szczętu.

Utonęła w rzece Białej koło Tarnowa przed kilku dniami w nocy podczas przeprawy żona gospodarza z Golanki, Marya Kratowa.

Straszny wypadek zdarzył się w Karwinie na Śląsku. Pewnego poranku znaleziono jednego z robotników nieżywego nad brzegiem stawu, leżącego tuż obok drogi. Głowa zanurzona była w wodzie, a reszta ciała leżała na drodze. Nieszczęśliwy wracał z roboty w stanie podpitym, potknął się i wpadł głową do stawu, a nie mogąc się podnieść — utopił się.

Sprytny więzień. Z więzienia mińskiego zbiegł zabójca szpiega rosyjskiego w nadzwyczaj sprytny sposób. Gdy do więzienia przybyło dla odwiedzin wiele kobiet, młody więzień przebrał się w suknie kobiece i wyszedł najspokojniej z więzienia. Władza spostrzegła ucieczkę dopiero na trzeci dzień.

Kilka słów o mączce żużlowej Thomasa i o jej użyciu wyszła książeczka, która poucza dokładnie o użyciu mączki w gospodarstwie wiejskiem.

Dziecko z żabią główką przyszło na świat w Małym Klimczu w Prusach zachodnich. Dziecko przyszło na świat nieżywe.

Zarząd Główny Kółek rolniczych polecił Towarzystwom swoim baczyć o pracę nad podniesieniem gospodarstw włościańskich i w tym celu ułożył program, co na zebraniach Kółek rolniczych omawiać należy, a mianowicie:

1. Zaprzęganie do wozu i pługa krów, co Zarząd Główny uważa za rzecz nadzwyczajnej doniosłości dla ma-

łorolnych naszych gospodarzy. Utrzymanie koni tam, gdzie nie ma zarobku z furmanek, jest ruiną wielu włościan.

2. Gnojownie. 3. Zakupno nasion i nawozów. Niszczenie chwastów. 4. Osuszanie gruntów. 5. Poprawa łąk. 6. Rozpowszechniane roślin pastewnych odpowiednich do okolicy. 7. Mleczarstwo. 8. Pastwiska 10. Rozpowszechnianie drobnego inwentarza, jak kóz, które mniejszym gospodarzom mogą oddać nieocenione usługi, królików, które mogą dostarczyć taniego mięsa itp. 10. Współdziałanie z Towarzystwami rolniczemi w kierunku podniesienia hodowli bydła, świń i koni.

Wywóz koni galicyjskich w ubiegłym roku był dość znaczny. Z Galicyi wywieziono do Niemiec 2 tysiące 645 koni, z Węgier 1881, z innych krajów austryackich 3699. Płacono za nie dość dobrze.

Kopyczyńce. Na dworcu kolejowym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przy wyładowywaniu kloców dębowych z wozów zsunął się jeden na pracującego robotnika Mikołaja Suzańskiego i przygniótł go tak silnie, iż tenże w kilka godzin później wyzionął ducha.

W Prochnawie (w powiecie śniatyńskim), zajętym był przy ścinaniu drzewa w lesie Jerzy Dmytrykow. Wskutek nieostrożności spadające drzewo powaliło go o ziemię i zabiło na miejscu.

Marya Wysłouchowa, żona redaktora »Kuryera lwowskiego«, sławna pisarka ludowa, zmarła we Lwowie dnia 20 marca br. Pochodziła z Litwy, do Galicyi przybyła w 1886 roku. Ukochała lud polski gorąco, była redaktorką wielu pism ludowych i napisła wiele pouczających książek jak: »O konstytucyi trzeciego Maja«, »O powstaniu kościuszkowskiem«, »Za wolność i lud« i inne. Przez ostatnie lata wydawała pismo dla kobiet wiejskich pod tytułem: »Zorza«. Pogrzeb odbył się dnia 22 marca z wielką okazałością we Lwowie.

W Piątkowej koło Sącza wybuchł 12 marca wielki pożar. Spłonęło 7 gospodarstw ze stodołami stajniami i karczma. Straty wynoszą około 20 tysięcy koron.

Walery Eliasz Radzikowski artysta malarz zmarł 22 marca w Krakowie. Znane są jego obrazy historyczne jak: »Długosz jako nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka«, »Sobieska z synami u grobowca hetmana Żółkiewskiego«, »Matka Jagiellonów«, »Jan III. Sobieski«. Wiele obrazków tatrzańskich wyszło z pod jego ręki. Wśród orszaku pogrzebowego byli też i górale, między którymi zmarły wiele czasu przebywał.

Żywcem pogrzebany. W Jezierzanach koło Tłumacza dnia 15 marca przysypał szuter w kamieniołomach górnika Jędrzeja Danieluka. Dwaj inni robotnicy, którzy znów pracowali, choć widzieli, że z pod szutru wystaje czapka zasypanego, ze strachu do wsi uciekli. Dopiero w godzinę przyjechał gospodarz, który wywoził kamienie z kamieniołomu i zobaczywszy czapkę w szutrze, zgarnął natychmiast szuter z głowy i uwolnił z nasypu Daniluka, który dawał jeszcze znaki życia, lecz niedługo potem zakończył życie.

Zaraźliwa choroba w Indyach, którą nazywamy dżumą szerzy się w zastraszający sposób. Po 35 tysięcy osób tygodniowo pada ofiarą. Jeden jest środek na tę chorobę, to jest szczepienie, ale lud nie chce o tem słyszeć Na 100 chorych na tę dżumę zazwyczaj 90 z nich umiera.

Osobliwy uczeń. W Ulmie w Wirtembergu wstąpił na naukę do pewnego krawca tajny radca dworu Eyth. Na wstępie wymówił sobie, aby go traktowano, jak każdego innego ucznia; tylko prosił, aby go nie bito, nie używano do piastowania dzieci i nie posyłano po piwo.

Pewna oznaka śmierci. Od dawna chcą uczeni odkryć nieomylną oznakę śmierci, zwłaszcza, że rozszerza się twierdzenie, iż wiele osób w letargu pozostaje i żywcem zostają pochowani. Otóż aby otrzymać w części oznakę śmierci, radzi pewien lekarz wstrzykać płyn zwany »fluoresceina«. Jeżeli nie nastąpił wypadek śmierci, wtedy skóra badanego i błony śluzowe wskutek tego płynu nabierają barwy żółtej, a oko staje się zielonem; a gdy śmierć prawdziwie nastąpiła, wtedy żadne nie następują zmiany.

Przepisy dla pracujących umysłowo (głową) wydali lekarze duńscy, które streszczają się w następujących przestrogach: 1. nie kłaść się nigdy spać zbyt późno i spać w nocy przynajmniej 8 godzin bez przerwy. 2. Codziennie przez parę godzin używać ruchu umiarkowanego na świeżem powietrzu. 3. Robiąc niewielkie przerwy w czasie dłuższej pracy umysłowej, osiąga się znacznie lepsze wyniki niż w pracy ciągłej. 4. Alkohol (spirytus) osłabia, a nie potęguje pracy umysłowej zwłaszcza dłuższej.

Wjazd Oyamy do Mukdenu odbył się 18 marca. Marszałek przybył na czele sztabu jeneralnego, wojska tworzyły szpalery. Mieszkańcy miasta przyjmowali zwycięzców uroczyście. Miasto było ozdobione chorągwiami o barwach chińskich i japońskich. Miejscowe władze składały Oyamie hołd uroczysty w środku miasta. Ludność z zapałem witała Japończyków, uważając ich za swych wybawców. Marszowi wojsk towarzyszyły dźwięki muzyki, publiczność powiewała chorągwiami.

Ogromne oszustwa przy poborze do wojska. Z Budapesztu donoszą, że w północnych Węgrzech odkryto obecnie olbrzymie oszustwa, które przez cały szereg lat popełniano przy poborze do wojska. W urzędach rządowych już dawno powstało zdziwienie, że z północno-wschodnich okolic Węgier, liczba rekrutów z każdym rokiem się zmniejsza. Skutkiem tego ministerstwo węgierskiej obrony krajowej wysłało do owych okolic sekretarza ministeryalnego Orlaja, który miał zbadać tę sprawę.

Orlaj stwierdził, że księgi metrykalne gmin żydowskich (to jest księgi urodzin) były fałszowane na wielką skalę, ażeby obowiązanych do poboru wojskowego uwolnić od służby wojskowej. I tak we wyciągach metrykalnych, które otrzymywały władze od prowadzących żydowskie księgi metrykalne, mnóstwo chłopców było zapisanych jako dziewczęta, przy niektórych zaś nazwiskach znajdował się dopisek: »umarł«, chociaż osoby owe do dziś dnia żyją.

Dalej chłopcy żydowscy, liczący dopiero 15 do 17 lat życia, otrzymywali metryki, których urodzenie było tak dalece cofnięte, że chłopcy owi zgłaszali się do poboru, niby jako osoby liczące ponad 20 lat życia, skutkiem czego komisya poborowa uwalniała ich, jako zbyt słabych do służby wojskowej.

Śledztwo wykazało, że w ten sposób od kilkunastu lat uwolniło się od służby około 10.000 osób. Donoszą, że w owych okolicach zebrano 30.000 koron, ażeby Orlaja przekupić, a gdy się to nie udało, próbowano go nawet otruć. — Rząd wdrożył śledztwo karne przeciwko prowadzącym metryki; ci zaś którzy uwolnili się od wojska, mają za karę odbyć pięcioletnią służbę wojskową.

Niewinnie stracony został niedawno w Ameryce pewien mężczyzna, podczas gdy nie on, lecz brat jego zamordował pewną niewiastę. Zbrodniarz, którego sprawka się nie wydała, dopiero później dowiedział się o smutnym losie brata swego niewinnego i popadł skutkiem wyrzutów sumienia w obłąkanie i szaleństwo.

Lat 45 w domu karnym przesiedziała wdowa Mederowa z Ehrenbreitenstein (pod Koblencya w Nadrenii). W roku 1860 została skazana za zamordowanie swego

męża na śmierć, lecz potem ją ułaskawiono, zmieniając jej karę śmierci na dożywotnie więzienie w domu karnym. W tych dniach zaś puszczono ją całkiem na wolność. Przesiedziała więc w murach domu karnego bez przerwy 45 lat.

Żarty.

W sądzie. Sędzia: Czy jeszcze oskarżony ma co do powiedzenia w swojej obronie?

Oskarżony: I naturalnie, prześwietny sądzie! Proszę o łagodniejszą karę. Okoliczności obciążające, o których tu co chwilę pan prokurator szeroko mówił, nie były dla mnie wcale tak uciążliwe. Przecie ja już nie takie drzwi wyłamywałem! W czasie ostatniej kradzieży wyłamałem drzwi z taką łatwością, jak jeszcze nigdy...

Szarada.

Krótka jest moja cała szarada,
Bo tylko z czterech liter się składa.
Czytaj ją z przodu, otrzymasz trunek,
Czytaj ją z tyłu, pewny frasunek.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Zięba. Stanisławowi Ziębie wysłaliśmy książki: św. Franciszka i św. Paskala.

J. Gawlik. Prenumerata zapłacona do 1 lipca 1905.

J. Jakiełek. 4 stycznia br. otrzymaliśmy za kalendarze i na »Prawdę« 6 kor., przeto prenumerata jest już zapłacona.

J. Stanek. Brakujące numera posłaliśmy.

X. Z. M. Czarny potok. Z książkami wysłaliśmy 10 kor. 40 hal.

Rozwiązanie szarady z num. 12 »organy« nadesłali: M. Buczyńska, J. Bałucki. J. Szulc z Poznania, Stasia Stankiewiczówna (wierszem).

Kalendarz kościelny.

2. **Niedziela 4 Postu,** Franciszka. — 3. Poniedziałek, Ryszarda biskupa wyznawcy. — 4. Wtorek, Izydora biskupa wyznawcy. — 5. Środa, Wincentego i Eerdynanda. — 6. Czwartek, Celestyna papieża. — 7. Piątek, Epifaniusza. — 8. Sobota, Dyonizego biskupa.

Ceny targowe z dnia 28 marca 1905 r. za 100 kg.:

Pszenica biała od 18·50 do 18·80 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·50 do 18·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·— kor., żyto krajowe od 14·— do 14·70 kor., żyto węgierskie od —·— do —·— kor., jęczmień na krupy od 14·50 do 15·20 kor., jęczmień browarny od 15·80 do 16·40 kor., jęczmień na paszę od 13·80 do 14·20 kor., owies z opłatą Akcyzową od 15·70 do 16·50 kor., proso od —·— do —·— kor., jagły od 24·— do 28·— kor., tatarka od 18·— do 19·50 kor., kukurudza od 15·— do 18·— kor., groch od 18·50 do 23·— kor., fasola od 26·— do 46·— kor., wyka od 21·— do 24·50 kor., rzepak zimowy od —·— do —·— kor., koniczyna nasienna czerwona od 100·— do 140.— kor., koniczyna nasienna biała od 80·— do 100·— kor., tymotka od 40·— do 50 kor., soczewica od 36·— do 40·— kor., słoma od 4·40 do 5·— kor., siano od 8·40 do 9·60 kor., koniczyna pastewna od 10·40 do 11·20 kor., ziemniaki od 4·60 do 5·20 kor., jaja za kopę od 2·60 do 3·20 kor., masło za kg. od 2·40 do 2·80 kor., masła za garniec od 8·50 do 9·50 kor.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.